

RYNEK PRACY TO DŻUNGLA

O przyczynach nieskuteczności urzędów pracy i o tym, kto i dlaczego jest przede wszystkim odpowiedzialny za dramatyczną sytuację bezrobotnych, z Marcinem Tyrną, liderem podbeskidzkiej „Solidarności”, rozmawia Zdzisław Niemiec

- Po diabła są urzędy pracy, jeśli szukaniem zajęcia dla zwalnianych z Fiata zajmują się związkowcy, i notują sukcesy na tym polu, a urzędy pracy - które powinny to robić - nie mają żadnych ofert?! Czy to jest normalne?

- Do urzędów pracy można mieć różne pretensje, ale nie one są głównym winowajcą. Są w nich nisko opłacani pracownicy, też obawiający się o utratę pracy. Stępiło ich aktywność, robią to, co mają w obowiązkach służbowych. Brakuje motywacji do aktywnego działania. Ci urzędnicy nie mają nic z tego, że pracę komuś znajdują, więc im niespecjalnie na aktywności zależy.

- Całkiem chyba nie. W końcu mają urzędnicze pensje...

- Nie ulega wątpliwości, że funkcjonowanie Powiatowych Urzędów Pracy, na przykład bielskiego, powinno być skorygowane. Obsługa bezrobotnych winna być coraz lepsza. By nie było tam kolejek od piątej rano, by przychodzący tam ludzie, załamani brakiem pracy, nie czuli się jeszcze bardziej poniżeni i upodleni. Działanie PUP-ów trzeba znacznie poprawić w strategii państwa. Powinny - wzorem modelu niemieckiego - bardzo wnikliwie rozeznawać sytuację na rynku pracy i prognozować, jak między innymi dostosować do jego potrzeb kierunki kształcenia. By szkoły i uczelnie nie produkowały kolejnych bezro-

botnych. Takie wymogi winny być narzucone ustawowo w zadaniach urzędów pracy.

- Czy w takim razie nie będzie lepszym wyjściem, gdy poszukiwaniem pracy dla naprawdę chcących pracować zajmą się prywatne agencje? Będzie im zależeć na skuteczności, bo za każdego zatrudnionego dostaną prowizję.

- To niebezpieczny, korupcyjny pomysł. Pamiętajmy, że praca to obecnie najbardziej deficytowy towar, zatem powinien być pod ścisłą kontrolą państwa, bo łatwo tu o nadużycia. Agencje pracy tymczasowej powinny zajmować się poszukiwaniem osób do prac dorywczych - na kilka czy kilkanaście godzin, jak malowanie czy sprzątanie mieszkania, mycie okien, skoszenie ogródka. A o pracę na stałe powinny dbać grupy biznesowe, urzędy państwowe, a także związki zawodowe wspierane przez tak zwaną policję zatrudnieniową kontrolującą legalność zatrudnienia, ale ten organ został zlikwidowany. Przerzucono to zadanie na Państwową Inspekcję Pracy. I jest coraz gorzej. W wielu przypadkach oficjalnie - minimalne wynagrodzenia, a jeśli coś więcej, to z ręki do ręki, praca na czarno, zatrudnianie po znajomości, bez spełnienia ustawowych obowiązków. Rynek pracy wymknął się spod kontroli. To dżungla. Uczciwy pracodawca

jest zjawiskiem coraz rzadszym. Tak więc głównym winowajcą, jeśli chodzi o bezrobocie i jego zwalczanie, nie są PUP-y lecz sześćdziesięcioletnie rządy PO, które doprowadziły do sytuacji, jaką mamy.

- Rząd, którego przedstawiciele raz po raz deklarują determinację w walce o miejsca pracy. Niedawno obiecywał to nowy wicepremier, Janusz Piechociński...

- I nic z tego, jak zwykle, nie wyszło. Obecny układ rządzący od sześciu lat poprzestaje na rzucaaniu pustych obietnic i ludzi dają się na to nabierać, choć ostatnio obserwujemy wzrost radykalnych nastrojów społecznych. Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej nazwałbym raczej Ministerstwem Zwijania Pracy. Przecież ten resort powinien stwarzać zachęty dla biznesu, by opłacało się tworzyć miejsca pracy i chronić te, które są. „Solidarność” takie propozycje zgłasza od lat. Powołujemy się na programy funkcjonujące w kilku krajach Unii Europejskiej. Ale w Polsce, niestety, niewiele ich podjęto.

- Resort pracy chwali się, że przystąpił do pilotażowego programu dla trzech województw, by wypracować w ciągu dwóch lat model współpracy PUP-ów z biznesem na rzecz - jak to określono - powrotu bezrobotnych do zatrudnienia.

- Dopiero teraz się obudził? Stanowczo za późno! Ale są gor-

sze rzeczy. Przede wszystkim to, że rząd PO-PSL co roku obniża środki - i tak niewielkie - na aktywne formy przeciwdziałania bezrobociu. Obecnie są już obcięte o połowę! A warto wiedzieć, że Polska wydaje na aktywizację zawodową bezrobotnych 13 razy mniej niż kraje tak zwanej starej Unii. Mało tego, w okresie spowolnienia gospodarczego wiele krajów Unii uruchomiło dodatkowe środki na tworzenie interwencyjnych miejsc pracy i programów systemowych. Natomiast polski rząd zablokował pieniądze na Fundusz Pracy, tworzony przez pracodawców, którego celem jest zmniejszanie skutków bezrobocia. Szacuje się, że chodzi o 10 miliardów złotych. Gdyby je uruchomić, powstałoby w kraju szybko 500 - 600 tysięcy miejsc pracy. Zablokowanie tych środków jest działaniem niezrozumiałym, bezsensownym, wymierzonym w ludzi przeżywających dramat bezrobocia.

- Rząd zapowiada więc pomoc, a w praktyce blokuje rozwój gospodarzy i tych, którzy mają pomysł na własny biznes?

- Tak, niestety. Przecież wiadomo, że ktoś, kto ma pomysł i dostanie na przykład 40 tysięcy złotych, zatrudni najpierw sam siebie, ale wkrótce, gdy interes się rozkręci, przyjmie nowych pracowników. Trzeba też inwestować w staże, z czego rząd się wycofu-

je. A statystyki mówią jasno, że co drugi bezrobotny, który przejdzie dofinansowany staż w firmie, zyskuje stałe zatrudnienie. Rząd powinien też zachęcać biznesmenów do inwestowania, dając wyraźne ulgi podatkowe, tak jak to robią Niemcy w ramach polityki przemysłowej.

- Chodzi o to, by produkcję, która odbywa się w Polsce, nie przenoszono do innych krajów?

- Tak. Czas przyswoić sobie starą zasadę: „Trzeba jeść swój chleb”. Był czas, że wsparliśmy jako „Solidarność” skutecznie starania, by zakłady Fiata pozostały w Bielsku i Tychach w strefie ekonomicznej. Sukces ten miał wszakże swoją cenę. Fiat pozostał, ale przez wiele lat inwestował korzystając z ulg finansowych, a zyski wyprowadzał z Polski. Teraz bez żadnych konsekwencji finansowych ograniczył produkcję w Tychach i niczego zwrócić nie musi. A w Niemczech władze postępują inaczej. Bardzo na przykład pilnują, by produkcja pozostała u nich. A jeśli nie, zagraniczna firma, która przenosi produkcję do innego kraju, musi zwrócić zyski, jakie osiągnęła w ramach ulg podatkowych. Reasumując, bez sprzyjającej inwestowaniu konsekwentnej polityki przemysłowej - a na razie takiej polityki nie ma - nie poradzimy sobie z rosnącym bezrobociem. I nie da się wszystkiego zważyć na PUP-y.